

# MIGRACJE, POLSKA I PROBLEMY Z WIELOKULTUROWOŚCIĄ<sup>1</sup>

JANUSZ MUCHA

AGH w Krakowie

Esej ten nawiązuje do klasycznych i dzisiejszych socjologicznych i antropologicznych badań nad wielokulturowością i współczesnych koncepcji rozwijanych w tych dziedzinach. Zagadnienie wielokulturowości pojawia się też w filozofii społecznej, co najmniej od czasów Hegla, ale w szczególności w ciągu ostatnich trzech dekad. Według autora, te zjawiska, które są istotne dla wielokulturowości, niekoniecznie muszą być konsekwencją migracji, wewnątrz krajowych czy międzynarodowych, na ogół są jednak analizowane właśnie w ramach studiów migracyjnych. Wielokulturowość może być analizowana na co najmniej trzech poziomach: faktograficznym, wartościującym i normatywnym (politycznym). Nie wydaje się, aby możliwe było w demokracjach liberalnych odejście od wielokulturowości faktograficznej. Trwanie demokracji liberalnej nie jest jednak przesądzone.

**Słowa kluczowe:** wielokulturowość, interkulturowość, migracje, polskie debaty

## MIGRATION, POLAND, AND PROBLEMS WITH MULTICULTURALISM

This essay refers to classical and current sociological and anthropological research on multiculturalism as well as to contemporary concepts developed within these fields. The idea of multiculturalism is also identified in social philosophy – starting from the times of Hegel to the most extensive developments occurring in last three decades. The author believes that the phenomena associated with multiculturalism are not necessarily a consequence of migration, international or otherwise. However, they are usually theorized

---

<sup>1</sup> Tekst ten nawiązuje do mojego artykułu (Mucha 2015), w szczególności do stron 57–59. Redaktorom tamtego tomu dziękuję za zgodę na wykorzystanie (nielicznych) fragmentów. Uczestnikom zakopiańskiego seminarium Sekcji Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego z września 2015 roku dziękuję za uwagi.

in this context. Multiculturalism can be analyzed on at least three levels: social facts, social values, and social norms and policies. It seems that the retreat from multiculturalism on the factual level would be very difficult in liberal democracies. However, the future of liberal democracies is debatable.

**Keywords:** multiculturalism, interculturalism, migrations, Polish media discourse

Światowa, ale obecnie chyba głównie europejska, debata na temat wielokulturowości (multikulturalizmu, pluralizmu kulturowego, polietniczności, transkulturalizmu, interkulturalizmu) i różnych jej aspektów trwa. Widzimy ją w filozofii społecznej, socjologii i antropologii społecznej, psychologii społecznej, pedagogice, ale też, może przede wszystkim, w „praktyce społecznej” – publicystyce, wystąpieniach polityków i ideologów grup dominujących i mniejszości społecznych, w dyskusjach w tramwajach, graffiti na murach. Co charakterystyczne dla ponowoczesnego świata, filozofowie podejmują zagadnienia, które znalazły najpierw ekspresję na murach, graffitiarze ilustrują na ścianach wizje filozofów, filozofowie społeczni inspirowują badania socjologów i politologów etc.

W filozofii polityki debata zintensyfikowała się w ostatnich trzech dekadach. Prowadzili i prowadzą ją zwolennicy liberalizmu, komunitaryzmu, studiów postkolonialnych, często poza Europą (w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych), choć również w jej ramach. Imigracja i będące jej konsekwencją przemiany strukturalne i kulturowe mają oczywiście wielkie znaczenie dla debaty. Niezależnie od konkretnych stanowisk analitycznych i normatywnych, często przeciwstawnych, wiele problemów było i jest wspólnych. Spróbuję je wymienić (por. np. Szahaj 2004).

Coraz większe znaczenie ma „polityka różnicy”, eksponująca to, że cele różnych grup kulturowych w obrębie jednego systemu państwowego mogą być różne. Pojawia się kwestia zanikania niektórych kultur mniejszościowych i pytanie o to, na ile aparat państwowy może (powinien) angażować się na rzecz zbiorowości zagrożonych. Polityki wielokulturowe mają na ogół na celu promowanie przemyślanej (i niekonsekwentnej, do czego wróćę) umiarkowanej integracji, a nie separatyzmu. Mają równocześnie na celu eliminację opresji, niesprawiedliwości i nierówności strukturalnych i kulturowych. Obserwujący to filozofowie polityki uczulają czytającą publiczność dominującą, aparat państwowy oraz działaczy i ideologów społeczności mniejszościowych na konieczność odejścia od esencjalizowania poszczególnych grup kulturowych (traktowania ich jako niezamiennych i homogenicznych całości) i sugerują zwracanie uwagi na różnice w ich obrębie oraz na to, że często inne są kulturowe i ekonomiczne interesy i ambicje jednostek należących do tych grup, a inne – organizacji

roszczących sobie prawo do reprezentowania całości. Państwo powinno być aktywne, ale chodzi raczej o aktywność pomocniczą, wspierającą działania jednostek i grup, niż działalność zastępującą je. Napięcia między interesami grup dominujących i mniejszościowych, między interesami jednostek należących do grup a organizacjami grupowymi, między interpretacjami liberalnymi (w sensie uogólnionym) a komunitarystycznymi (w sensie uogólnionym) istnieć będą zawsze i dobrze jest traktować je jako normalne.

Łamiąc nieco chronologię, chciałbym zwrócić się na chwilę do klasycznej socjologii etniczności i migracji, a mianowicie do niewielkiej i ogromnie wpływowej książki Milтона M. Gordona z 1964 roku, poświęconej procesom szeroko rozumianej asymilacji w życiu amerykańskim. Uczony ten rozróżnia trzy fazy złożonego procesu (i odpowiadające im ujęcia teoretyczne). Są to „anglokonformizm”, „tygiel” i „pluralizm kulturowy”. Mnie interesuje tutaj tylko ten trzeci. Faktycznie, zdaniem amerykańskiego uczonego, sensowne było mówienie raczej o „pluralizmie strukturalnym” niż „kulturowym”, gdyż jego zdaniem proces nabywania przez imigrantów „ogólnoamerykańskich” wzorów kulturowych jest prawie niewątpliwy, ale wciąż pozostają i prawdopodobnie trwać będą imigranckie społeczności etniczne silnie instytucjonalne (por. Gordon 1964: 159)<sup>2</sup>. Trzymajmy się jednak pojęcia pluralizm kulturowy. Gordon przypomina, że pojęcie to wprowadził do literatury przedmiotu amerykański filozof społeczny Horace Kallen, w dwóch artykułach opublikowanych w piśmie „The Nation” w roku 1915 (tamże: 141), które później (wraz z innymi jego tekstami) zostały przedrukowane w książce z roku 1924. Jak referuje dalej Gordon, trzy idee Kallena miały szczególne znaczenie dla późniejszych debat.

Pierwsza odnosi się do stosunków między grupą etniczną a należącą do niej jednostką. O ile inne grupy mają charakter dobrowolny, grupa etniczna jest, zdaniem Kallena, grupą przymusową: oparta jest na pochodzeniu i związkach rodzinnych. Jest to grupa, że użyję innej terminologii, pierwotna. Ona zapew-

---

<sup>2</sup> W wielu tekstach krytycznych wobec idei i praktyki wielokulturowości pojawia się argument taki, iż grupy mniejszościowe tworzą „społeczności równoległe”, żyjące obok społeczeństwa dominującego i stosujące się głównie do własnych zasad. Jak się wydaje, obecna sytuacja w niektórych miastach Europy Zachodniej nadaje mocy temu argumentowi. Jednakże warto zwrócić uwagę na co najmniej dwa zjawiska. Po pierwsze, „było tak zawsze”, w tym z Polonią, w szczególności amerykańską (por. np. Babiński 1988). Po drugie, bez używania takiej terminologii, klasyczna socjologia migracji i klasyczne badania empiryczne, w tym w Polsce, podejmowały tę sprawę, zwracając uwagę na to, iż wchodzenie do społeczeństwa przyjmującego odbywa się na ogół poprzez imigranckie instytucje etniczne, będące pośrednikiem i łącznikiem między przybyszami a „instytucjami tubylczymi” (por. np. Diner 1998: XXIX–XXX; Babiński 1988: 199–202). Procesy włączania silnych i „zamkniętych” społeczności imigranckich („społeczności równoległych”) do życia ogólnospołecznego trwały liczne dekady i tak będzie zapewne obecnie.

nia jednostce satysfakcję życiową i umożliwia jej osobisty rozwój. Jak wiemy, w dzisiejszej socjologii i antropologii mamy do czynienia ze znacznie, ale na pewno nie całkowicie „odnaturalizowaną” koncepcją grupy etnicznej.

Wedle drugiej idei, u podstaw amerykańskich dokumentów założycielskich leży koncepcja równoległego rozwijania równości oraz nieuniknionej różnicy między ludźmi (co ma różnić społeczeństwo USA od wcześniejszych społeczeństw europejskich, w których różnica leżała u podstaw hierarchii). Anglokonformizm (amerykańska idea asymilacji w wąskim rozumieniu) jest więc sprzeczny ze wspomnianymi dokumentami i z podstawami amerykańskości.

Trzecia główna idea Kallena dotyczy bardzo pozytywnego wartościowania przez niego całości „ogólnonarodowej”, która czerpie swą istotę z tego, że należą do niej rozmaite kultury etniczne, wchodzące w relacje społeczne ze sobą, w ramach systemu demokratycznego. Bezpośrednio rzecz biorąc, imigranckie kultury etniczne<sup>3</sup> wnoszą swoje wartości do całości kultury narodowej, czyniąc ją bogatszą i bardziej zróżnicowaną, a pośrednio kultura narodowa stale wzbogaca się poprzez konflikt i twórczość coraz to nowszych grup imigranckich, poprzez stałą konfrontację, dezintegrację i reintegrację różnych porządków, tworzenie się nowych łądów społecznych (por. Gordon 1964: 144–147).

Jak było widać we wcześniejszych akapitach tego tekstu, liczni późniejsi filozofowie społeczni nie skorzystali ze wszystkich idei Kallena, ale wielu na pewno zgodziłoby się z nim co do tego, że nie jest dobrze, gdy grupy kulturowe są izolowane i zamienione w getta, nie przyczyniając się do dobra całości, ale też nie jest dobrze, gdy rozpuszczają się w społecznej całości i zanikają.

Choć współczesna (po II wojnie światowej) Polska traktowana jest na ogół (trafnie lub nie) jako kraj o znacznej homogeniczności kulturowej, to szeroko rozumiana wielokulturowość cieszy się tu znacznym zainteresowaniem nie tylko mediów i polityków (do których wróczę), ale też oczywiście badaczy społecznych, głównie socjologów i antropologów. W ostatnich dekadach ukazało się na ten temat wiele ciekawych książek autorskich i zbiorów, odnoszących się, przynajmniej w jakiejś części, do naszego kraju (więcej na ten temat w: Mucha 2015). Ciekawe, że polska literatura socjologiczna dotycząca wielokulturowości, do której zaraz przejdę, rozwinęła się w kraju, który w ogóle nie miał nigdy

---

<sup>3</sup> Pamiętać jednak musimy, że wtedy, gdy Kallen, a później Gordon, pisali o imigracji, chodziło im przede wszystkim o przybyszów z Europy, wyznawców chrześcijaństwa i judaizmu. Dziś, naturalnie, sytuacja się zmieniła, a islam na ogół nie jest potocznie interpretowany jako religia wywodząca się ze źródeł judeochrześcijańskich. Interpretacja ta jest błędna, ale jest faktem społecznym. Mamy też do czynienia z poważną polityczną radykalizacją części (skądinąd bardzo zróżnicowanych strukturalnie i kulturowo) zbiorowości muzułmańskich w Europie, nawet tych żyjących tu od dekad.

tego typu problemów imigranckich, jakie napotkała od początku swego istnienia nowoczesna Ameryka i jakie towarzyszą Europie Zachodniej po II wojnie światowej (wedle spisu powszechnego z roku 2002, cudzoziemców mieszkających w Polsce ponad trzy miesiące było wówczas 74 257 osób; por. Górny i inni 2010: 30<sup>4</sup>). Badania te dotyczą więc głównie ogółu wielokulturowości nieimigracyjnego pochodzenia. Polskie studia nad wielokulturowością „pomigracyjną” odnoszą się na ogół do sytuacji zewnętrznych wobec Polski jako terytorium, ale wewnętrznych w takim sensie, że odnoszą się do zagranicznych doświadczeń Polaków. Są to obecnie głównie doświadczenia poakcesyjnej (od roku 2004) emigracji do krajów Unii Europejskiej (około 2 milionów osób), konfrontującej na co dzień polskich obywateli z rzeczywistością, o której w zasadzie wcześniej tylko się służyło.

Bardzo interesującym tekstem, krytycznie odnoszącym się do koncepcji niemigracyjnej wielokulturowości, osadzonym zasadniczo w polskim kontekście, ale wywołującym ważne pytania, jest artykuł Agnieszki Pasięki (2014). Korzysta ona głównie ze źródeł historycznych i konceptualizuje problematykę badawczą w kategoriach teorii sąsiedztwa w niewielkich społecznościach lokalnych, zamieszkałych przez osoby należące do różnych kultur etnicznych / religijnych na terenie historycznej i obecnej Polski. Autorka zajmuje się przede wszystkim tradycyjnymi społecznościami wioskowymi, w których „od wieków” na jednym terenie żyły obok siebie różne grupy kulturowe i w których po II wojnie światowej taka wielokulturowość zanikła. Migracje to raczej przyływ ludności dominującej w Polsce niż grup mniejszościowych. Zauważa ona w literaturze narrację w kategoriach minionej harmonii i naturalnego raju, który został zniszczony w wyniku wojen. Choć jej zdaniem te uwarunkowania zewnętrzne mogły być ważne, to sama istota wspomnianego typu wielokulturowości zawierała silne napięcia i potencjał konfliktowy. Idealizowany dziś miniony „ład wielokulturowy” oparty był zawsze na dominacji jednej grupy etnicznej i religijnej, która opowiadała o harmonijnym ładzie. Grupy mniejszościowe podlegały przemocy, w tym symbolicznej. Nie służyć było ich opowieści. Dawna i dzisiejsza ideologia szacunku dla różnic kulturowych służyła podtrzymywaniu granic międzygrupowych w sytuacji nierówności<sup>5</sup>. Zdaniem Pasięki, dyskurs wielokulturowy w Polsce jest faktycznie promowaniem kultury dominującej i kontynuacji folkloryzacji mniejszości kulturowych. Stąd, zdaniem tej autorki,

<sup>4</sup> Równocześnie w roku 2015 kilkaset tysięcy Ukraińców pracowało legalnie lub nielegalnie w Polsce, przebywając tu na wizach tymczasowych. Por. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1649096,1,nasz-milion-ukraincow.read> [data dostępu: 22.03.2016].

<sup>5</sup> Nawiasem mówiąc, podobnie jest z polską ideologią i mitologią Kresów czy z brytyjską ideologią i mitologią Indii.

teoretyczna kategoria wielokulturowości, tak jak prezentowana jest ona w literaturze, nie jest bardzo przydatna.

Przypomnę tu też interesujący dla mnie tekst Andrzeja Sadowskiego i Małgorzaty Bieńkowskiej (2012). Rekonstruuja oni niektóre podstawowe idee dotyczące zjawiska wielokulturowości. Przedstawię je w postaci nieco przeinterpretowanej. Uczeni ci uważają, że (1) zróżnicowanie kulturowe wielu społeczeństw jest ich względnie trwałą cechą. Inną sprawą jest wyznawanie i głoszenie poglądu, iż (2) to zróżnicowanie jest pozytywną wartością społeczną, a zwłaszcza, że (3) państwo powinno aktywnie patronować umacnianiu wielokulturowości. Zainteresowania autorów skupiają się na trzeciej kwestii. Obecne niepowodzenia polityki wielokulturowości nie zmieniają ich zdaniem faktu, że w wielu miejscach sama ta wielokulturowość jako fakt społeczny trwa i trudno to obecnie zmienić. Jedna idea (a właściwie może jej konsekwencje) zawarta w przytaczanym tekście budzi moje szczególne zastanowienie. Autorzy piszą (moim zdaniem słusznie), iż dotychczasowa polityka wielokulturowości opierała się na przesłankach (używają oni nieco innej terminologii) asymilacjonistycznych czy akulturacyjnych: społeczeństwa przyjmujące nie zmieniają się i nie muszą się zmieniać, zaś imigranci zrezygnują z licznych swych wartości i norm i dostosowują wzory swych zachowań do norm zbiorowości ich goszczących. Interpretację tę uważam za bardzo słuszną. Pojawia się tu pytanie praktyczne, na które „historycznie” nie da się jednak odpowiedzieć: Czy w ogóle możliwa była (i jest) oparta na obustronnie dobrowolnej imigracji wielokulturowość, która by bazowała na nieasymilacjonistycznych – a przez autorów traktowanych jako populistyczne i utopijne – przesłankach (por. Sadowski i Bieńkowska 2012: 8)? Czy współczesne społeczeństwa europejskie dopuściłyby do masowej imigracji grup kulturowych, o zdecydowanie odmiennych niż w krajach przyjmującym systemach normatywnych, gdyby przyjęły realistyczne przesłanki, na przykład takie, iż imigranckie i obce im wzory kulturowe będą trwałe i że będą wymagały poważnych zmian mentalnych, strukturalnych i instytucjonalnych w zbiorowościach gospodarzy? Dzisiejsze reakcje na kryzys migracyjny sugerują odpowiedź negatywną.

Enzo Colombo dokonał ostatnio przeglądu socjologicznej debaty na temat „multikulturalizmu” w społeczeństwach zachodnich. Zauważa polisemiczność tego pojęcia. Jego zdaniem można mówić o jego trzech wizjach: charakterystycznym rysie współczesnych społeczeństw, postulatcie społecznym oraz ideologii krytycznej wobec uniwersalizmu. Podkreśla on co najmniej trzy różne zjawiska, do których odnosić się może pojęcie. Pierwsze to grupy narodowe, rdzenne, żyjące na terenach współczesnych państw (głównym problemem jest tutaj autonomia, w tym terytorialna). Drugie to grupy dyskryminowane. Píše tu o grupach określanych jako rasowe, o kobietach i o mniejszościach seksual-



nych. Debata odnosi się do sensu prowadzenia akcji afirmatywnych, mających na celu przełamanie negatywnych stereotypów<sup>6</sup>. Po trzecie, debatę stymuluje masowa imigracja (por. Colombo 2015).

Spróbuję podsumować wspomniane wyżej propozycje interpretacyjne. Po pierwsze, zróżnicowanie kulturowe licznych społeczeństw, nie tylko zachodnich (a więc ich realna czy faktyczna wielokulturowość) wydaje się obecnie ich względnie trwałą cechą. Określę tutaj tę sytuację jako wielokulturowość w znaczeniu faktycznym, a podejście badające to zjawisko – wielokulturowością analityczną. Po drugie, inną sprawą jest wyznawanie (a także głoszenie) poglądu, iż to zróżnicowanie jest pozytywną wartością społeczną, wyższą niż homogeniczność. Określę takie przekonania jako wielokulturowość wartościującą. Po trzecie, mamy do czynienia z przekonaniem, iż państwo i jego organy powinny swą polityką socjalną aktywnie patronować umacnianiu realiów wielokulturowości. Określę tutaj takie podejście jako wielokulturowość w rozumieniu normatywnym bądź politykę wielokulturowości.

Obecne niepowodzenia wielokulturowości wartościującej i polityki wielokulturowości w Europie Zachodniej (poważne zakłócenia równowagi między „różnicą” a „wspólnotą”, między „prawami społeczności kulturowych” a „prawami jednostki”) nie zmieniają faktu, że w wielu miejscach sama ta wielokulturowość jako fakt społeczny trwa i trudno sobie w tej chwili wyobrazić to, jakie działania musiałyby zostać podjęte w społeczeństwach liberalnej demokracji proceduralnej, aby ten fakt zmienić. W odniesieniu do imigrantów<sup>7</sup> niezbędna byłaby wielka akcja deportacyjna, moim zdaniem niemieszcząca się w zasadach takiej demokracji. Trudno jednak być pewnym, czy ten właśnie typ demokracji będzie wieczny. Debata na temat demokracji nieliberalnych, zapoczątkowana przez słynny esej Fareeda Zakarii (1997) trwa przecież nadal. Praktykowanie demokracji nieliberalnej wkroczyło z Trzeciego Świata i Rosji do nowych państw członkowskich Unii Europejskiej. Obecny kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta USA, Donald Trump, zapowiada, w razie wygranej w wyborach w listopadzie 2016 roku, wielką akcję deportacyjną wszystkich nielegalnych imigrantów<sup>8</sup>. Zapowiadane są wielkie akcje przemieszczania syryjskich uchodź-

---

<sup>6</sup> „Nieetnicznych” podstaw do mówienia o wielokulturowości jest oczywiście więcej, por. Mucha 1999.

<sup>7</sup> W odniesieniu do nieimigrantów wymuszoną homogenizację jeszcze trudniej sobie obecnie wyobrazić, choć realia światowe często wykraczały poza to, co uważano za niewyobrażalne.

<sup>8</sup> Por. <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Donald-Trump-opowiedzial-sie-za-deportacja-wszystkich-nieudokumentowanych-imigrantow,wid,17778214,wiadomosc.html?ticaid=116b3b>, [data dostępu: 23.03.2016]. We wtorek 8 listopada 2016 roku Donald Trump został wybrany na czterdziestego piątego prezydenta USA.

ców z obozów w Turcji do Unii Europejskiej, co oczywiście tylko zwiększy jej wielokulturowość faktyczną, ale może pokazać, na ile takie akcje są technicznie możliwe.

Krytyki pluralizmu kulturowego, w rozumieniu wielokulturowości wartościującej i wielokulturowości normatywnej czy polityki społecznej (pomijam tutaj dramatyczną, choć realną perspektywę umocnienia demokracji nieliberalnych lub odwrotu od demokracji w ogóle) we współczesnych społeczeństwach zachodnich są podejmowane i ze strony uniwersalistycznego liberalizmu dotyczącego praw człowieka, i z perspektywy praw jednostki. Krytycy, widząc wyraźne odchodzenie od wielokulturowości we wskazanych w tym akapicie znaczeniach, pytają jednak: „jaka jest alternatywa” (por. np. Joppke 2004, 2014). Christian Joppke pisze: „Czym jest więc »odwrót od wielokulturowości«? Być może rosnące poczucie tego, że »będąc w Rzymie, trzeba zachowywać się tak jak Rzymianie« nie przeżyło się jako maksuma odnosząca się do integracji imigrantów, dokładnie dlatego, iż współczesne »Rzimy« są miejscami wielojęzycznymi, w których spajające więzi są coraz bardziej proceduralne i uniwersalistyczne” (Joppke 2004: 255).

Wspomniane problemy filozoficzne, teoretyczne i praktyczne dotyczące wielokulturowości stymulują, jak widać, próby znalezienia innych interpretacji sytuacji faktycznej, ale przede wszystkim oglądu normatywnego. Jedną z takich interpretacji jest „interkulturalizm” (por. Biernacka 2012: 49–56; Antonsich 2016). Marco Antonsich przedstawia debatę między Tedem Cantle’em a Tariqiem Modoodem. Podsumować można ją krótko w następujący sposób. Społeczeństwa (mowa o społeczeństwach zachodnich) stają się coraz bardziej zróżnicowane. Muszą nauczyć się nie tyle żyć „z różnorodnością” jako czymś zewnętrznym, ile żyć „w różnorodności” jako ich cesze coraz bardziej immanentnej. Różnorodność i dynamika dotyczą nie tylko mniejszości, ale też grup dominujących. Odejść trzeba od pojęcia tolerancji, gdyż zakłada ono dominację, kontrolę i patrzenie na mniejszości z pozycji władzy. Kultury wchodzą ze sobą w nieustanny kontakt, a przez to wszystkie (w tym dominująca) się przekształcają. Wielokulturowe są nie tylko społeczeństwa, ale i należący do nich indywidualni ludzie, którzy są nośnikami różnych kultur etnicznych, czasem równocześnie, a czasem eksponując na różnych etapach biegu życia i w różnych kontekstach różne wartości. Jednostki, społeczności, a także ich relacje nie są stałe, są raczej „projektami w toku”.

Polskie debaty dotyczące wielokulturowości prowadzone przez filozofów społecznych, socjologów i antropologów są na ogół interpretacją nowych wątków filozofii zachodniej, za „materiał empiryczny” przyjmując przede wszystkim te społeczeństwa, do których tamte filozofie się odnoszą. „Rodzima”, oparta na



materiale własnym, socjologia wielokulturowości pomigracyjnej być może się narodzi. Tymczasem, wraz z zaczątkami „kryzysu uchodźczego” z lata 2015 roku, zaktywizowały się bardzo szybko publicystyka, polityka i „twórczość uliczna” (głównie graffiti, demonstracje), generowane wyobrażoną (i uważaną za bardzo niebezpieczną) taką właśnie wielokulturowością. Debata ta jest, empirycznie rzecz biorąc, interpretacją sytuacji zachodnich oraz własnych lęków. Niewiele ma moim zdaniem wspólnego z argumentami filozofii społecznej i socjologii.

Publiczna debata o wielokulturowości pomigracyjnej koncentruje się, zwłaszcza w polskich mediach masowych (drukowanych, elektronicznych, internetowych) i serwisach społecznościowych<sup>9</sup> przede wszystkim na aspektach praktycznych, odnoszących się do domniemanych, ale głęboko odczuwanych krzywd, wyrządzanych imigrującym do krajów zachodnich (zwłaszcza do Anglii) Polakom i ich bliskim. Krzywdy te polegają na razie, na przykład, na groźbach rządu brytyjskiego, iż ograniczy zasiłki bezrobotnym, ale zarejestrowanym w Zjednoczonym Królestwie obywatelom innych krajów Unii (głównie z Polski), i że wypłacać będzie on zasiłki tylko na te ich dzieci, które faktycznie mieszkają na Wyspach. W niektórych krajach UE, jak się okazuje, Polakom (media nie donoszą, czy tylko oni są tak traktowani) zabrania się mówić po polsku w pracy. Inne krzywdy, pojawiające się głównie w Niemczech i w Szwecji, polegają na tym, że tamtejsze władze żądają od imigrantów (być może nie od wszystkich w takim samym zakresie) tego, aby skrupulatnie stosowali się do rygorystycznie rozumianych przepisów z zakresu prawa rodzinnego. Te przepisy są na ogół silnie zinternalizowane przez „tubylców”, ale traktowane jako „niehumanitarne” i „odczłowieczające rodzinę” przez imigrantów. Chodzi więc w polskich mediach o krzywdy wyrządzane w bogatych krajach zachodnich zarówno imigrantom, jak i ich rodzinom mieszkającym w krajach pochodzenia.

Można by sądzić, że w tych debatach medialnych zachodnie kraje Unii przedstawiane są jako zbyt mało wielokulturowe, skoro nie chcą przyznawać wszystkich praw socjalnych określonym osobom, czyli nie chcą w pełni akceptować u siebie tych osób, które niecałkowicie podporządkowują się różnym wewnętrznym normom kulturowym społeczeństw dominujących i działają w oparciu o normy własne, wywodzące się z kraju pochodzenia. Postulaty „powinny” więc dotyczyć poszerzenia wielokulturowości. Tak jednak nie jest. Wielokulturowość prezentowana była (nawet przed kryzysem migracyjnym drugiej połowy roku 2015, którego to kryzysu końca nie widać) na ogół jako sytuacja, w której społeczeństwa zachodnie wycofują się ze swoich historycznych systemów aksjonormatywnych

---

<sup>9</sup> Korzystam tu przede wszystkim z Facebooka, portali natemat.pl, wpolityce.pl i fronda.pl oraz wpisów czytelników na forach tamtych portali i portali polityka.pl, gazeta.pl i wyborcza.pl.

na rzecz przybyszów z innych kontynentów. Polskie media wspierają obronę tradycyjnych wartości w krajach zachodnich głównie przed muzułmanami (będącymi ich obywatelami) i nowymi imigrantami, choć w końcu do uogólnionej grupy tych imigrantów, przed którymi społeczeństwa zachodnie mają się bronić, będą należeli wkrótce Polacy.

Polacy uczestniczą od stuleci w ogólnoświatowym, „naturalnym” (to znaczy tutaj: stałym, ponadhistorycznym i ogarniającym wszystkie kontynenty) ruchu migracyjnym. Jest to w polskim przypadku zasadniczo ruch emigracyjny, na zewnątrz. Imigracja do Polski jest minimalna i niewidoczna. Emigrujący Polacy oraz reprezentujący ich interesy publicyści, politycy i aktywiści internetowi wyrażają często przekonanie, iż Polacy mają uprawnienie do budowania w innych krajach własnych etnicznych społeczności, możliwie pełnych instytucjonalnie, opartych na wyniesionych z kraju pochodzenia wartościach i normach, w tym dotyczących podstaw życia rodzinnego, gdziekolwiek by się ono toczyło. Mają równocześnie uprawnienie do pełnego korzystania z ustawodawstwa unijnego, w tym socjalnego. Rządy i społeczeństwa krajów przyjmujących powinny respektować te roszczenia do życia grupowego oraz do udziału w dorobku ogólnym. W tym sensie Polacy są zwolennikami obejmującej ich, jako imigrantów, wielokulturowości. Równocześnie społeczności niepolskie, a w szczególności muzułmańskie, przedstawiane są w mediach niemal wyłącznie jako wielkie zagrożenie dla chrześcijańskiej kultury europejskiej, źródło wspomnianych wcześniej „społeczności równoległych” i wylęgarnia terroryzmu<sup>10</sup>. Jak się okazuje, w tym przypadku społeczeństwa zachodnioeuropejskie są przesadnie wielokulturowe i niezbędny jest powrót do homogenicznej wspólnoty chrześcijańskiej, dokładnie zresztą nielokalizowanej czasoprzestrzennie.

Po powstaniach narodowych w XIX wieku ziemie polskie opuściło bardzo wielu uchodźców. Podobnie było w trakcie I wojny światowej i po niej, po II wojnie światowej, w latach 1956, 1968, 1980 i 1981. Dobra pamięć o tych uchodźcach głęboko zakorzeniona jest w polskiej kulturze. Podczas wielkiego kryzysu uchodźczego, jaki rozpoczął się w połowie roku 2015, nie przełożyło się to na

<sup>10</sup> Trudno pisać o tym dziś (22 marca 2016 roku), w dniu kolejnych, pełnych ofiar, dwóch zamachów terrorystycznych, jakie miały miejsce tym razem w Brukseli, niedługo po podobnych zamachach w Paryżu, Turcji i Afryce północnej. Przygotowane one były najprawdopodobniej przez „Państwo Islamskie”, a wykonane przez Francuzów i Belgów „wyznania muzułmańskiego”. Zorganizowany terroryzm wewnątrz europejski, który miał miejsce po II wojnie światowej (wcześniejszy terroryzm europejski, a także działalność europejskich i amerykańskich „samotnych wilków” pomijam), głównie w latach siedemdziesiątych XX wieku, jak na przykład związany z działalnością zbrojnych grup Basków (ETA – Baskonia i Wolność), włoskich Czerwonych Brygad, niemieckiej Frakcji Czerwonej Armii (Grupa Baader-Meinhof), Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), uległ medialnie i mentalnie kompletnemu zapomnieniu.

szczególą życzliwość wobec perspektywy przyjęcia kilku tysięcy przybyszów. Znaczna część mediów i polskich obywateli była przeciw temu, podobnie jak wszystkie partie polityczne i w praktyce oba rządy działające od tego czasu<sup>11</sup>.

W społecznym myśleniu o świecie trudno o mentalną symetryczność postaw, a w szczególności o „życzliwą symetryczność” wobec słabszych (o symetrię typu „oko za oko, ząb za ząb” znacznie łatwiej). Uogólniony etnocentryzm i uogólniona ksenofobia (jako postawy odnoszące się nie tylko do etniczności) pełnią często ważne pozytywne funkcje, wzmagając społeczną solidarność grupową. Równocześnie ich negatywne funkcje, jakimi są wzmaganie konfliktów międzygrupowych i utrudnianie zrozumienia racji „innych”, mogą mieć dramatyczne konsekwencje, zarówno w krótkiej, jak i w długiej perspektywie czasowej. Dotyczy to wszystkich grup, ale zwłaszcza tych, które nie prowadzą odpowiedniej pracy nad sobą. Problem życzliwej symetryczności postaw Polaków, ich kulturowych praktyk i ich własnego podejścia do imigracji do Polski, a także polityki polskich władz państwowych i samorządowych, rzadko jest głębiej analizowany, choć wspomniane powyżej przykłady mogłyby zachęcać do takiej debaty. Gdyby na chwilę odejść od migracji międzynarodowych, warto by było też przypomnieć nie tak dawne protesty części etnicznie polskich mieszkańców wiosek z mieszaną kulturowo ludnością przeciw dwujęzycznym oznaczeniom nazw miejscowości<sup>12</sup>. Warto by przypomnieć świadomościowe i praktyczne zagadnienia związane z obecnością grup romskich w naszym kraju i ich chęcią podtrzymywania własnego, tradycyjnego sposobu życia<sup>13</sup>. Naturalnie można stać na stanowisku takim, że ogólny postulat symetryczności (życzliwej czy nie) roszczeń jest niesłuszny, gdyż jednym grupom należy się więcej niż innym, z jakiegokolwiek powodu. Znaczna część uczestników polskiej debaty publicznej zdaje się stać na takim stanowisku. Ani politycy, ani system edukacyjny nie działają skutecznie w kierunku zmiany tego sposobu myślenia i odczuwania.

Podsumuję ten tekst kilkoma pytaniami, nawiązującymi do dorobku humanistyki i nauk społecznych oraz do oglądu sytuacji polskiej. Czy taka wielokulturowość, o jaką chodzi w dzisiejszych debatach publicznych, ma źródła

---

<sup>11</sup> Inną ważną sprawą jest to, czy instytucje państwa polskiego i samorządów lokalnych różnych szczebli są przygotowane na przyjęcie tysięcy uchodźców i czy uchodźcy chcieliby mieszkać w Polsce; por. też [http://www.emito.net/wiadomosci/polska/czy\\_da\\_sie\\_przekonac\\_polakow\\_do\\_uchodzcow\\_\\_1897465.html](http://www.emito.net/wiadomosci/polska/czy_da_sie_przekonac_polakow_do_uchodzcow__1897465.html) [data dostępu: 22.03.2016]. Brak działań przygotowawczych wzmacnia oczywiście tezę o realnym stanie braku przygotowania.

<sup>12</sup> Por. np. <http://beskid-niski.pl/forum/viewtopic.php?t=2432> [data dostępu: 23.03.2016].

<sup>13</sup> <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/dlaczego-polacy-tak-bardzo-nie-lubia-romow/2pxlw> [data dostępu: 22.03.2016].

tylko w bardzo niedawnych migracjach międzynarodowych? Czy problematyka „współistnienia” różnych kultur etnicznych, jaka wynika z migracji wewnątrz-krajowych<sup>14</sup>, nawet bardzo dawnych, jest z istoty swej inna niż problematyka wielokulturowości, mającej swą genezę w migracjach międzynarodowych? Czy imigracja członków grupy dominującej w całym danym kraju do regionów tradycyjnie zajętych przez grupy o innej kulturze, w ramach aktualnych granic tego kraju, konstituuje inną problematykę z interesującego nas tutaj punktu widzenia niż imigracja „obcych” grup do społeczności dominującej? Czy rozszczenia do danego terytorium i do uznawania siebie za grupę na nim rodzimą, a przez to na przykład do stawiania innym wymogu asymilacyjnego, mogą być uznawane tylko wobec jednej grupy kulturowej na tym terytorium, w przypadku historycznej dynamiki demograficznej? Czy kultury grupowe powinniśmy traktować jako stabilne, czy też dynamiczne i przenikające się? Czy ład wielokulturowy musi się charakteryzować konsensusem i integracją strukturalną? Czy mówić o ładzie wielokulturowym można tylko przy założeniu równej siły społecznej wszystkich jego uczestników? Czy w sytuacji poważnych napięć, związanych z kryzysami migracyjnymi i terroryzmem, potrzebna jest aktywna polityka państw, w szczególności polityka socjalna i edukacyjna? Czy sama wiedza o innych kulturach i ich reprezentantach wystarczy, aby mieć dla nich życzliwość?

## BIBLIOGRAFIA

- Antonsich M. (2016), Interculturalism versus multiculturalism – The Cattle-Modood debate, „Ethnicities”, vol. 16, 3, s. 460–473.
- Babiński G. (1988), Instytucje i organizacje polonijne, w: Kubiak H., Kusielewicz E., Gromada T. (red.), *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, Wrocław i inne: Ossolineum, s. 177–202.
- Biernacka M. (2012), *Hiszpania wielokulturowa. Problemy z odmiennością*, Warszawa: Scholar.
- Colombo E. (2015), Multiculturalisms: An overview of multicultural debates in western societies, „Current Sociology Review”, vol. 63, 6, s. 800–824.
- Diner H. R. (1998), Introduction to the Transaction Edition, w: Worth L., *The Ghetto*, New Brunswick and London: Transaction Publishers, s. IX–LXIII.
- Gordon M. M. (1964), *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion, and National Origins*, New York: Oxford University Press.
- Joppke C. (2004), The retreat of multiculturalism in the liberal state, „The British Journal of Sociology”, vol. 55, 2, s. 237–257.

<sup>14</sup> Inną, ale też ważną tutaj kwestią jest to, że granice państw, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, ulegają, historycznie rzecz biorąc, poważnym przemianom. Stąd to, czy migracje zbiorowości etnicznych są międzynarodowe czy wewnątrz-krajowe, bywa z tego punktu widzenia relatywne.

- Joppke C. (2014), The Retreat is Real – but what is the Alternative?, „Constellations”, vol. 21, 2, s. 286–295.
- Mucha J. (1999), Wielokulturowość etniczna i nieetniczna, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, vol. 14–5, s. 41–50.
- Mucha J. (2015), O badaniach nad wielokulturowością w Europie Środkowo-Wschodniej. Na marginesie książki „Polityka wielokulturowości a migracje”, w: Bieńkowska M., Żelazny W. (red.), *Pogranicza. Księga jubileuszowa Profesora Andrzeja Sadowskiego*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 57–69.
- Okólski M. (2010), General Information, w: Górny A., Grabowska-Lusińska I., Lesińska M., Okólski M. (red.), *Immigration to Poland: policy, employment, integration*, Warszawa: WN Scholar, s. 17–53.
- Pasieka A. (2014), Neighbors: About the Multiculturalization of the Polish Past, „East European Politics and Societies”, vol. 28, 1, s. 225–250.
- Sadowski A., Bieńkowska M. (2012), Wprowadzenie, w: Bieńkowska M., Sadowski A. (red.), *Polityka wielokulturowości a migracje*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 7–10.
- Szahaj A. (2004), *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków: Universitas.
- Zakaria F. (1997), *The Rise of Illiberal Democracy*, „Foreign Affairs”, November/December <https://www.foreignaffairs.com/articles/1997-11-01/rise-illiberal-democracy> [data dostępu: 23.03.2016].